Nr. 18. Kraków, środa 18 stycznia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Zygzakowaty kurs.

Niepewność i chwiejność, panujące na dworze rosyjskim, utrzymywane są w ciągłej ewidencyi różnemi wystąpieniami cara. Manifest, letnią wodą podlany, gdy w społeczeństwie rosyjskiem wre — wysunięcie szczwanego lisa Wittego (który mógł za liberała uchodzić tylko w sromotnej epoce: Plewe—Pobiedonoscew) dla hamowania Mirskiego, który jako były szef żandarmów we wszechmoc żandarmeryi nie wierzy, i skłonność udawał czy objawiał do większych ustępstw — wszystko to arcyznamienne, jako unikanie zdeklarowanego stanowiska...

Równocześnie jednak wcale niedwuznaczne przypiski na adresach — nie były oczywiście pozbawione charakteru prowokatorskiego. Lecz tuż po nich widzimy noworoczne zmiany, nacechowane chęcią pojednawczą...

Typowy kurs zygzakowaty!

Wśród zmian, o których mowa, najbardziej wpadają w oczy, zaszłe w Moskwie. Moskwa, gniazdo caratu, kolebka carosławnego prawosławia, Moskwa ze swym Kremlem, omszałym tradycyami samodzierżawia i „czterdziestką czterdziestek“ cerkwi baniastych — kopuł pozłocistych, roskiełznanych dzwonów — naraz wybiła się na czoło ruchu emancypacyjnego, czy to w swej radzie (Golicyn), czy w ziemstwie (Trubeckoj) — czy wreszcie — w czerwieńszej formie — demonstracyj ulicznych...

Jako podarek noworoczny otrzymała ta Moskwa, ongi „święta“ — dziś „niebłagonadiożna“ usunięcie z generał-gubernatorstwa w. ks. Sergiusza, stryja i zarazem szwagra carskiego, filara reakcyi, któremu opozycya przypisywała wpływ jak najszkodliwszy na cara (np. zepchnięcie zjazdu ziemstw do poziomu „prywatnych“ obrad). Wraz z Sergiuszem „w duraki“, lub, jak kto woli, w bohatery idzie Trepow, policmajster Moskwy... Jest w tem nawet mimowolna ironia, że słynnemu z masakrowania bezbronnych demonstrantów stupajce policyjnemu polecono walczyć w warunkach innych — wśród znojów i niebezpieczeństw mandżurskich.

Oprócz chęci zażegnania zbytniego rozgoryczenia grała tu może pewną rolę i obawa skandalu. Obaj bowiem wyżej przytoczeni panowie byli potroszę: *morituri*... mieli jakby zawieszone w powietrzu wyroki śmierci z ramienia socyalistów-rewolucyonistów z powodu katowania demonstrantów.

Otóż zamachy — pomyślano zapewne w Petersburgu — mają w sobie w chwili obecnej i tak niepożądaną własność rozgorączkowywania umysłów, wywołują „niewygodne“ naśladownictwo oraz odsłaniają przed zagranicą w całej grozie rozmiary wrzenia w kraju... Praktyczniej zatem wczas usunąć z proscenium obu ichmościów.

Usunięto też z Kaukazu Golicyna, który w przeciwieństwie do swego imiennika z Moskwy był satrapą w duchu starych, nabajkowych tradycyj Znienawidzony przez Ormian, którym ze skamotował fundusze kościelno-narodowe, nie mniejszą nienawiścią cieszył się i u innych „obcoplemieńców“ — jak w urzędowym stylu zwą się odwieczni mieszkańcy „przyłączonych“ do Rosyi krajów...

Natomiast podmuch noworoczny nie obalił satrapy warszawskiego Czertkowa. Czyżby memoryały ugodowców tak dalece w błąd wprowadziły „sfery boreaszowe“, że nie uważano za potrzebne poruszać *ad captandam benevolentiam* umiarkowanych — „zasłużonego starca“?...

Stary wieszatiel dalej więc rezyduje w spokoju na zamku królewskim nad Wisłą.

Lichy gust.

Na dalekim Wschodzie pasują się ze sobą dwie potęgi wojskowe. Wśród strasznych, krwawych zapasów upada nietylko potężna twierdza nadmorska, lecz zarazem łamie się i w gruzy rozpada władztwo absolutyzmu carskiego, a krocie milionów ludzi z zapartym oddechem śledzi każdą wiadomość z placu boju, lub z walk o wyzwolenie obywatelskie dziesiątek narodów, jęczących w jarzmie niewoli caratu.

Wtem na szpaltach gazet pojawiają się depesze obszerne, na dwie strony wysyłane, z pompą wielką stylizowane, że cesarz niemiecki znowu „sięgnął w tryby koła historyi“ świata i — — dał dwa ordery, po jednym dla Stössla i Nogiego. Dziesiątki telegramów, koniecznych dla zadośćuczynienia pustej etykiecie, wymieniają obecnie w tym celu, by na piersiach takiej miary wodza, jak np generał Nogi, spoczęła złota blaszka!

Ludzie muszą w wielkiej tragedyi historycznej usłyszeć czasem coś mniej poważnego, jakiś kontrast wielkości, coś, coby pozwoliło naprężeniu nerwowemu odpocząć nieco. I oto zjawiają się ordery pruskie, ufundowane niegdyś przez ideał pruskiego króla, który hodował wysokich grenadyerów tak, jak się hoduje rasy bydła.

W pierwszej chwili chciałoby się gniewnie zaprotestować przeciw komizmowi zabawnemu, mięszającemu się krzykliwie w tok wielkich wypadków; dopiero później nieco czytelnik wzrusza ramionami więcej pobłażliwie i myśli sobie: ha! drut telegraficzny jest cierpliwy... Dojdzie do tego, że narody cywilizowane będą się bawiły pustemi godnościami i blaszkami z nad Sprewy, jak bawią się ludzie pustemi muszlami z piaszczystego wybrzeża, które się rzuca napowrót do piasku i fali znikomej.

Teatralne grzmoty, wykolejenia języka, telegramy przy każdej okazyi, na wszystkie strony wysyłane, o co zresztą nikt nie prosi, to wszystko niby ma towarzyszyć zdarzeniom światowym, które przeżywa glob ziemski. A wszystko to nawet na najnędzniejszą podszewkę zdarzeń nie wystarczy i świadczy tylko o niesłychanie lichym guście sfer, które temi historyami poważnie się interesują lub przynajmniej zainteresowanie się udają.

Czytając takie telegramy, rozumie się dopiero, jak powstaje satyra, konieczna reakcya w takich wypadkach...

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Warszawie.

Z Warszawy donoszą nam, że zostało aresztowanych 9 osób, między niemi Andrzej Niemojewski.

Demonstracya w Łodzi.

Z Łodzi donoszą nam, że w niedzielę 15 b. m. odbyła się wielka demonstracya robotnicza, urządzona przez P. P. S. **Tak wielkiej demonstracyi Łódź jeszcze nigdy nie widziała. Wojsko strzelało do demonstrantów. Wielu zabitych i rannych,** między innymi **zastrzelony został towarzysz, niosący sztandar.**

Wojna rosyjsko-japońska.

Jak Japończycy zawiadomili armię Kuropatkina o kapitulacyi Portu Artura? — Kondratienko. — Stössl w Japonii. — Flota bałtycka koło Madagaskaru. — Czemu się ukrywają? — Kolej bajkalska.

— Wiadomość o kapitulacyi Portu Artura nadeszła do rosyjskich pozycyj koło Mukdenu o wiele później, niż do armii japońskiej. W wojsku japońskiem zapanowała wielka radość. Rosyanie myśleli, że Japończycy obchodzą Nowy Rok, gdy nagle wpadł do obozu rosyjskiego granat z kartką, która zawierała następujące słowa: „Zawiadamiamy panów o kapitulacyi Portu Artura. Nie będzie to dla was przyjemnem, jednak musieliście się z tem liczyć. Obecnie maszerujcie naprzód — przyjmiemy was z przyjemnością. *Armia japońska*“.

— „Standard“ donosi z Petersburga: Żywo omawiają tu fakt znalezienia w Porcie Artura w tak wielkiej ilości zapasów amunicyi i bomb. Twierdzą, że generał Kondratienko umyślnie naraził się na śmierć, ponieważ nie chciał być obecnym przy kapitulacyi.

— Generał Nogi wystosował do gubernatora Nagasaki w sprawie traktowania generała Stössla następujący list: „Wprawdzie otrzymasz pan przez dotyczące władze instrukcye, ale nie będzie od rzeczy podnieść, że generał Stössl obecnie nie jest ani jeńcem, ani nieprzyjacielem, lecz zagranicznym gentlemenem, który z chwałą służył swej ojczyźnie“.

— Rząd japoński polecił posłowi swemu w Paryżu, aby zwrócił uwagę rządu francuskiego na zbyt długi pobyt floty rosyjskiej na wodach Madagaskaru, co narusza neutralność. Oczekują, że francuski poseł w Petersburgu poczyni kroki, aby admirał Rożdiestwienski przyspieszył swój odjazd.

— Charakterystycznem jest, że wynik nowej wojennej pożyczki rosyjskiej ma być trzymany w tajemnicy. Mianowicie, jak donoszą z Berlina, syndykat rosyjskiej pożyczki ogłasza, że tym razem wyjątkowo cyfra ogólnego rezultatu subskrypcyi nie będzie ogłoszoną.

— Z Irkucka donoszą, że regularny ruch osobowy na kolei bajkalskiej został otwarty z dniem 14 b. m.

Strejk górników w Westfalii.

Jak doniósł telegram z Essen, w poniedziałek uchwalili delegaci górników strejk generalny. Wszelkie ustępstwa ze strony baronów kopalnianych uważane są na razie za wykluczone.

Wiadomości o starciach między robotnikami a łamistrejkami są zupełnie fałszywe. Pogłoski o nich, rozsiewane przez organ przedsiębiorców „Rheinisch-Westfällische Zeitung“, sprzeczne są wprost z rzeczywistym stanem rzeczy w okręgu Ruhr, gdzie panuje spokój wyjątkowy.

Jak donoszą z Berlina, metalowcy, podobnie jak i inne związki zawodowe, postanowiły popierać strejkujących pieniężnie, zarząd zaś niemieckiego związku metalowców rozesłał do członków swych okólnik, wzywający ich do urządzania wszędzie zgromadzeń, których porządek dzienny ma omawiać „znaczenie walki górników“ i „zorganizowanie obowiązkowej pomocy pieniężnej dla górników“.

Towarzyszka dr Golde z Katowic udała się na cały czas trwania strejku do Westfalii, gdzie, jak wiadomo, strejkują tysiące górników polskich.

Przesilenie ministeryalne we Francyi.

Śmierć matki Loubeta odwlekła oficyalne ustąpienie gabinetu Combesa. Prezydent ministrów jednak, pomimo próśb niektórych swych przyjaciół z frakcyi socyalistycznej i wogóle ministeryalnej, postanowił zgłosić dymisyę nieodwołalnie. Przed faktem tym Combes pragnie jeszcze tylko omówić ze stronnikami swymi obecne położenie polityczne, oraz możliwe skutki ustąpienia gabinetu. Prezydent ministrów jest zresztą tego zdania, że dymisya jego w chwili obecnej przyczyni się jeszcze tylko do ułatwienia przyszłemu gabinetowi doprowadzenia do końca zapoczątkowanych przez ustępujące ministeryum reform.

Tego zdania są i dzienniki radykalne i socyalistyczne, które twierdzą, że pomimo zapowiedzianego ustąpienia Combesa, posiedzenie sobotnie zakończyło się zwycięstwem republikanów, ogromna bowiem większość wypowiedziała się za reformami demokratycznemi i programem anty-

---

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

11

— Ha, gdyby do tego przyszło — mówił dalej Therould — wtedyby pierwszy lepszy prefekt departamentu Sekwany z przydaną mu radą, jak za pięknych dni Badinqua, mógł w mieście gospodarować, burzyć, stawiać, przewracać wszystko do góry nogami i to na koszt płacących podatki, na koszt biedaków, bo wszystkoby podrożało. Ach, tamte czasy chyba minęły... a że ja nie uznaję nic prócz komuny paryskiej, przeto... mamo Groubet, jedną „autonomiczną“ i trzy filiżanki twej przewybornej mokki, jeśli wola!

Podchmielił sobie lekko i przyrodzony humor począł w nim brać górę. Wypił kawę, parząc się i pożegnał tajemniczo. Wybiegł na miasto. Wałęsał się z końca w koniec Paryża, jak kot w marcu, mięszał do wszystkiego, pełno go było na ratuszu i w podejrzanych miejscach, żył polityką i miłością.

Poncet wstał, zapłacił i począł zdejmować płaszcz z wieszadeł. Słoiki z konfiturami zabrzękły.

— Ach! — rzekł. — Zabierz to sobie... to podarek od matki.

Martial się uśmiechnął i wziął słoiki.

— A teraz do Thedenata! — rzekł. — Jakże się ma?

— Bardzo był wzburzony tem wszystkiem. Wczoraj przez cały dzień piorunował na rozkaz Vinoy. Głównodowodzący, naśladując w surowości Zgromadzenie, zawiesił sześć dzienników radykalnych, w których Feliks Pyat, Juliusz Valles, Rochefort szydzili zjadliwie i działali na umysły ludu podniecająco. Choć Thedenat nie godził się na wszystkie punkty programu tych pism, nie mógł jednak pojąć, by możliwem było tak ugodzić w samą zasadę wolności. To nietylko atentat, to błąd straszny. Wszędy cień cesarstwa! Bez wolnej prasy w naszej epoce, jakże może istnieć naród taki, jak francuski? Ach, myślał, to się źle skończy, na brutalność rządu odpowie lud buntem, rewolucyą. Gnębienie ludzi, to nie jest dowód siły, to świadectwo niemocy.

— A oto właśnie i on — rzekł Martial.

Thedenat, który właśnie wychodził z domu, spostrzegł ich. Rozradowała mu się dusza na widok starego przyjaciela. Uściskali się serdecznie i poczęli rozmowę o rzeczach osobistych. Tak długo się nie widzieli. Rozmawiając, szli powoli ulicą Gay-Lussac.

— Poczekajcie trochę, wstąpię do Simonów — rzekł Thedenat. — Podupadli bardzo, jak wszyscy zresztą żyjący z pracy rąk w tym czasie. Prócz tego stary Simon zachorował i od paru dni leży.

Poncetowie stanęli. Niebawem w bramie ukazała się Teresa i pozdrowiła Martiala. Oczy miała zaczerwienione od płaczu. Martial zapoznał ją z ojcem, a stara kobieta poczęła zaraz smutną opowieść:

— Simon leży. Syn i Róża biegają po mieście, by wydobyć od klientów zaległe należytości za robotę. Ale cóż, wszyscy teraz, równie jak my podupadli. O, gdyby nie zacny pan Thedenat...

W tej chwili wyszedł Thedenat, udał, że słów ostatnich nie dosłyszał. Szybko się pożegnał i odeszli.

Nagle Martial przypomniał sobie dar matki. Wrócił się i wręczając Teresie słoiki rzekł:

— To dzieło mej matki, niech Simonowi smakują te konfitury, niezadługo przyjdę dowiedzieć się co u was słychać.

Dni następnych padał deszcz ze śniegiem zmieszany, mimo to Poncet nie mógł wysiedzieć w swojem laboratoryum. Opanowała go gorączka ruchu, żądza śledzenia objawów, od których zależał los tylu ludzi, mieszkańców Paryża, całej nawet Francyi.

W dzielnicach ubogich znano już teraz tę postać i tę kapotę wypłowiałą. Poncet odwiedzał znajomych dawnych, brał udział w naradach i dysputach. Widywano go w merostwie i ministerstwie spraw wewnętrznych. Zbliżył się do doktora Clemenceau i wziął czynny udział w jego pracach. Clemenceau, mer obwodu XVIII go, deputowany Paryża, słynny biolog czuł teraz, że jego gorący republikanizm u wszystkich partyj jest w podejrzeniu.

Tymczasem wszystko zdawało się przycichać, układać. Wybór centralnego komitetu stałego, w gruncie rzeczy nie zaostrzył sytuacyi. Zamianowano wprawdzie przez aklamacyę w Vaux Hall Garibaldiego generałem, komenderującym gwardyą narodową, ale była to na razie platoniczna demonstracya. Również nastąpiła nominacya Sulliera komendantem artyleryi, ale jeszcze dni parę, a armaty zostaną oddane. Tylko nieporozumienie, jedynie prowokacya niedawna rządu udaremniła to chwilowo.

Paryżanie poczynali już na ową słynną kwestyę armat patrzeć humorystycznie. W całej prasie pojawiły się dowcipy na ten temat. Przytem Thiers, który wczoraj przybył do Paryża — myślał Poncet — spostrzeże niebezpieczeństwo, położy rękę na pulsie stolicy i opamięta się.

Poncet uspokojony nie dostrzegł nic groźnego w nominacyi generała Valentina, jednego z żandarmów cesarstwa, prefektem policyi.

Zamach stanu — myślał — ależ z kim, z czem?

Wieczorem tegoż dnia, Catfisse, któremu Poncet wyrobił skromną posadę, człowiek obarczony liczną rodziną, donoszący swemu protektorowi co słychać w mieście, powiedział mu:

— Pułkownik Schoelcher przybył z Bordeaux i wraz z Clemenceau udał się do parku artyleryjskiego na przedmieściu de la Butte. Podobno mają Schoelcherowi wydać armaty.

Poncet jadł kolacyę tego wieczora w usposobieniu dużo weselszem, jak zazwyczaj. Na stół, zasłany białym obrusem, lampa rzucała kręg spokojny światła. Cisza była w powietrzu i spokój. Pierwszy raz dnia tego od powrotu Poncet wziął do ręki książkę naukową. Naprzeciw niego siedząca żona robiła pończochę.

Nim się spać położył, Poncet otwarł okno, by odetchnąć świeżem nocnem powietrzem. Całe Montmartre spało snem spokojnym, choć armat nie stoczono z pozycyj. A dalej, jak okiem sięgnąć spał Paryż równie spokojny, zmęczony.

— Co za cisza — rzekł do siebie Poncet i zamknął okno.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

klerykalnym. Zaprzeczyć temu nie mogą nawet organa umiarkowanie republikańskie i nacyonalistyczne, które podnoszą, że ministeryum Combesa zostało potępione za zorganizowanie systemu donosicielskiego.

Zwycięstwo antycombesistów okazuje się zatem — przynajmniej jak dla reakcyi klerykalnej i nacyonalistycznej — zwycięstwem pozornem. Combes nienawistny ma ustąpić, ale polityka jego — zostać. Objęcie rządów przez kogokolwiek z członków prawicy, lub środka jest wykluczone, nawet radykali dysydency, szczególnie członkowie byłego gabinetu Waldecka-Rousseau, nie mają być do nich dopuszczeni. Z pomiędzy całego zastępu kandydatów — od obecnych ministrów Rouviera i Berteaux aż do Poincaré'go i Deschanela — największą danych na objęcie rządów mają: były prezydent Izby Brisson, którego Combes popiera i senator Clemenceau.

Tego zdania jest i Jaures, który twierdzi w „Humanite", że przyszłego prezydenta ministrów należy szukać wśród „rozbitków większości", to znaczy wśród stronnictw radykalnych. Za czerech jedynie poważnych kandydatów Jaures uważa Leona Bourgeois, ministra Berteaux, Brissona i Clemenceau. Bourgeois jednak jest chory i znajduje się poza Paryżem, Berteaux'a popierają przeważnie ci tylko republikanie, którym chodzi przedewszkiem o położenie kresu systemowi donosicielstwa; większość zaś głosów republikańskich wypowiada się za Clemenceau i Brissonem, uważając ich za jedynych mężów stanu, którzy potrafią poprowadzić dalej politykę Combesa.

Rzeczywiście, gdyby doszedł do władzy Brisson lub Clemenceau, polityka Combess nie uległaby w ogólnych zarysach żadnym zmianom, a główny nacisk, położony zostałby na politykę antyklerykalną i oddzielenie kościoła od państwa, których obaj wymienieni wyżej politycy są najgorliwszymi rzecznikami.

Przegląd społeczny.

Rozdrabnianie Kas chorych. Namiestnictwo lwowskie wydało do Kas chorych we Lwowie okólnik, wzywający do centralizacyi, a równocześnie samo uczyniło coś wprost przeciwnego w Krakowie. Mianowicie zatwierdziło statut założonej przez krakowskich kupców chrześcijańskich zarejestrowanej Kasy chorych dla pomocników handlowych. Jestto Kasa nie korporacyjne lecz stowarzyszeniowa, w której pracodawca nie musi, lecz może ubezpieczać swoich pracowników; o ile jednak w tej Kasie ich ubezpieczy, może być zwolnionym od obowiązku ubezpieczania ich w Miejskiej Kasie chorych. „Czas", który jest własnością i organem namiestnika hr. Potockiego, wyraźnie przyznaje, że utworzenie tej nowej, drobnej Kasy ma na celu jedynie zaszkodzenie Miejskiej Kasie chorych, „mającej tak wybitnie partyjne socyalno-demokratyczne zamięe". Nipodobało się pp. kupcom, że Miejska Kasa chorych jest „biurokratycznym urzędem o radykalnem zabarwieniu", to znaczy, że energicznie ściąga wkładki od pracodawców. Utworzono więc osobną, małą Kasę, o której z góry powiedzieć można, że jest niezdolną do życia. Przystąpiło do niej 150 pracodawców. Kasa ta ma dwóch lekarzy, podczas gdy miejska ma ich 10, w tem 4 specyalistów. Krakowska Miejska Kasa chorych należy do najbardziej wzorowo prowadzonych Kas chorych w Austryi. Kasa mała — albo nie będzie mogła członkom dawać świadczeń, albo musi zbankrutować. Dziś, kiedy wszystkie korporacyjne Kasy chorych stoją nad brzegiem bankructwa, udowadniać tego już nie trzeba. Rząd wystąpił już nawet przeciw rozbrabnianiu ubezpieczenia robotniczego. Ale w Galicyi wszystkie ustawy są na usługach polityki koteryi klerykalno-stańczykowskiej...

Zgromadzenie handlowczyń w Krakowie.

W sobotę, 14 b. m. odbyło się w stowarzyszeniu pracujących kobiet zgromadzenie handlowczyń, na którem o położeniu handlowczyń referował tow. Ignacy Gross. Mówca w dłuższym wywodzie przedstawiwszy zgromadzonym cele i korzyści, płynące z organizacyi i wskazawszy na rozwój innych organizacyj robotniczych, wezwał w gorących słowach obecne handlowczynie, nie należące jeszcze do organizacyi, by do niej przystąpiły i rozpoczęły razem z innymi walkę o poprawę swego losu. Po referacie nagrodzonym hucznymi oklaskami, wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierało głos wiele obecnych towarzyszek. Rezultatem zgromadzenia było wpisanie się kilkunastu handlowczyń do organizacyi.

Grożący strejk robotników stolarskich w Budapeszcie.

Majstrowie stolarscy w Budapeszcie, chcąc naśladować swoich wiedeńskich kolegów, prą do strejku. Dążą oni do tego, żeby odebrać robotnikom przyznane im po zeszłorocznym strejku koncesye i w tym celu denuncyują organizacyę robotniczą przed ministrem, że ta przeszkadza pokojowemu załatwieniu nieporozumienia. Ponieważ majstrowie planują lokaut, postanowili robotnicy odpowiedzieć na to strejkiem ogólnym i w tym celu postanowili utworzyć fundusz strejkowy.

KRONIKA.

Miejska komisya dróg wodnych obradowała w poniedziałek i po wysłuchaniu referatu prof. Sikorskiego przeprowadziła bardzo ożywioną dyskusyę, z której podnieść należy zgodny protest członków komisyi przeciwko machersiwu osób i klik, zmierzających do pokrzywdzenia Krakowa przez odsunięcie portu dalsko po za Kraków, gdzie p. Czecz (słynny spólnik złodziei wielickich) ma grunta na sprzedaż... Dyskusyi nie ukończono i postanowiono w najbliższych dniach odbyć ponowne posiedzenie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Z dwóch dramatów p. S. Asza „Z biegiem fal" i „Grzech" (1 akt), osnutych na tle życia żydowskiego, odbywają się obecnie próby pod kierunkiem p. Mielewskiego w obecności autora, który umyślnie w tym celu przybył do Krakowa.

W koncercie na dochód zakładu p. Żurowskiej i Stow. nauczycielek, zapowiedzianym na poniedziałek 30 b. m. w sali Sokoła, weźmie udział znana zaszczytnie w artystycznych kołach lwowskich amatorka pani May Roemheld Sadowska. (Amerykanka, zamężna Polka), obdarzona pięknym i znamienicie wyszkolonym sopranem. Drugim solistą wieczoru będzie p. Stanisław Żeleński, który po dwuletnich studyach pierwszy raz przypomni swój wykwintny śpiew i artystyczną interpretacyę pieśni.

Bilety zamawiać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Oryginalne zaproszenia wydrukowano na bal kolejarzy, który się w sobotę 21 b. m. odbędzie w sali strzeleckiej. Zaproszenia te mają wygląd frachtu kolejowego i trzymane są zupełnie w tonie frachtu. Niektóre rubryki wypadły skutkiem tego bardzo dowcipnie, np.: „Rodzaj opakowania: Toalety spacerowe"; „Termin dostawy: 21 stycznia 1905 r. o godz. 9 wieczór"; „Rachunek: od osoby 1 K 60 h, od rodziny (3 osoby): 4 K"; w rubryce „Specyfikacya ruchu" zamieszczony jest porządek tańców. Dowcipny ten pomysł uzupełniony został przez bilety wstępu, które mają kształt i wygląd biletów kolejowych.

Zabawa stowarzyszenia personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 21 bm. w salach stow. „Ognisko" (Rynek główny 12, III p.). Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp dla członków 50 hal., dla nieczłonków 60 hal.

Warsztaty introligatorskie na Kazimierzu. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem zamieszczonej w „Naprzodzie" z dnia 12 b. m. otrzymujemy następujące sprostowanie: Nieprawdą jest, by na 4 terminatorów było 2 robotników, owszem czasem robi i 7 robotników i więcej stosownie do roboty i żaden z terminatorów nie śpi w warsztacie. Nieprawdą jest, jakoby introligatorzy zawarli między sobą sojusz, aby robotnika nie przyjąć, który im się nie podoba. Nieprawdą jest, że dwa razy tygodniowo robi się do godz. 11 w nocy, w piątek robi się do godziny 3 w południe i jest liczony jako cały dzień. Nieprawdą jest, by robotnik robił u mnie za zniżoną płacę, przeciwnie od czasu do czasu dostaje podwyższoną płacę i ten starszy robotnik dostaje tę samą płacę co przed 10 laty, chociaż liczy pięćdziesiąt kilka lat i u mnie robi przeszło 20 lat i przez ten czas kilka razy mu pod wyższono płacę. Nieprawdą jest, że żaden z terminatorów nie chodzi do szkoły, owszem wszyscy chodzą do szkoły wieczornej i z 4 terminatorów 3 zapisanych jest w cechu i żadnego z terminatorów nie używam do gospodarstwa tylko do roboty. Muszę dodać, że zakład mój istnieje od roku 1852 i nigdy nie miałem zarzutów, że się z robotnikami brutalnie obchodzę i będę się dalej starał, żeby nie było powodu na mnie się skarżyć. Z poważaniem *S. Bandet.*

Skarby hiszpańskie. Od kilku lat otrzymują kupcy galicyjscy listy z Hiszpanii, w których regularnie powtarza się ta sama zwrotka: Biedak zamknięty w więzieniu (najczęściej za sprawę polityczną), ma w bezpiecznem ukryciu kufer zawierający znaczną sumę. Do wydobycia tego skarbu potrzeba pieniędzy i dlatego proponuje adresatowi, aby mu przysłał zaliczkę, poczem wyjawi mu tajemnicę, gdzie i jak można ten kufer odebrać. Rozumie się, że więzień nie może odbierać korespondencyi i dlatego podaje z reguły jakiś tajemniczy adres na odpowiedź telegraficzną. W ostatnich tygodniach otrzymało kilku kupców krakowskich takie listy i rozumie się nie mieli apetytu na hiszpańskie skarby. Ciekawem tylko jest, skąd taki oszust w Madrycie przychodzi w posiadanie adresów tutejszych obywateli? Czy nie ma on przypadkiem jakich wspólników za stosunkami lokalnymi obznajomionych? Zadziwiającem jest też, że policya nie zajmuje się tem międzynarodowem oszustwem, podczas gdy w innych sprawach międzynarodowych np. anarchistów łatwo przychodzi do porozumienia.

Walka wyborcza we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa: Zgromadzenie w sprawie wyborów do rady gminnej odbyło się we Lwowie w dzielnicy Łyczakowskiej w poniedziałek dnia 16 stycznia b. r. Zebrała się wielka ilość ludzi, wśród których przeważali wyborcy rzeźnicy. Do zebranych przemawiali kamieniarz tow. Stein, tow. S. Wityk i Artur Hausner. Zgromadzeni uchwalili wystąpić z całą furyą przeciw kandydatom Strzelnicy lwowskiej i usilnie poprzeć kandydatury socyalno-demokratyczne. Na zebraniu wybrano komitet wyborczy. Zebrani uchwalili, by następne zgromadzenie odbyło się w tej dzielnicy już w przyszłym tygodniu.

W poniedziałek wieczór odbyło się w kahale lwowskim, w sprawie wyborów gminnych, zebranie przedwyborcze, na którem dr. Byk oświadczył, że „żydzi popierać winni listę komitetu Strzelnicy". Wyzyskiwacze wszystkich wyznań łączcie się!

W lwowskiej radzie miejskiej wywołał w poniedziałek szerszą dyskusyę wniosek o odnowienie umowy z rządem, mocą której gmina przyczynia się kwotą 80.000 K rocznie do utrzymania straży policyjnej wojskowej. Wielu mówców krytykowało działalność policyi. Wnioski komisyi uchwalono wraz z rezolucyą radcy tow. Hudeca, aby prezydyum wdrożyło studya co do wprowadzenia miejskiej straży policyjnej na wzór Wiednia.

Ksiądz-rublarz, inaczej lampiarzem zwany, nie przestaje w swym „Wieńcu-Pszczółce" zachwalać chłopom carata rosyjskiego i piorunować przeciw prądom konstytucyjnym. Wyciosał sobie przytem, jak mniema, chytry argument, że konstytucya — to tryumf żydów, równoznaczny ze zgubą chłopa, którego żyd, do praw dopuszczony, obdzierać może do woli. A ksiądz lampiarz taki, wiemy, wrażliwy na wyzysk chłopa, że z bólem serca — i li tylko dla świętej sprawy, wyciskał grosze z saków chłopskich — na słynną lampę jerozolimską i t. p. magiczne zakupy...

Umiłowanie ludu wiejskiego odpycha zatem księdza rublarza od takiego żydowskiego fortelu, jak konstytucya — w przeciwstawieniu do większości pism galicyjskich, „zależnych od masonów i żydów". Ale Stojałowski jako dobry „miłośnik" ojczyzny lęka się konstytucyi i ze względów politycznych. W parlamencie rosyjskim utworzyłoby się — jak zaręcza — natychmiast przeciw Polakom trójprzymierze z Rosyan, Rusinów i Litwinów, i dziś — pod carem szczęśliwi Polacy — doznaliby zapłaty za „wszystkie wyzwisk a, poniewieranie, obelgi i zniewagi" przeciwko Rosyi od stu lat miotane. Księdza rublarza przeraża więc wszelka myśl o konstytucyi... Uczucie to podzielają zresztą i inni współdziałacze Broka.

Jubileusz „Diła". „Diło", organ ruskiego stronnictwa narodowo demokratycznego obchodzi 25-letni jubileusz istnienia. Numer jubileuszowy z 16 b. m. przynosi portrety: Włodzimierza Barwińskiego i ks. Stefana Kaczały, założycieli pisma, oraz podaje historyę pisma i koleje, jakie przechodziło.

Klerykalna demonstracya w Wiedniu. W niedzielę wieczorem urządziła klerykalna młodzież wiedeńska przed „Deutsches Volkstheater" demonstracyę z powodu wystawienia antyklerykalnej sztuki p. t. „Bracia z zakonu św. Bernarda". Klerykali zgromadzili się przed ratuszem, skąd pociągnęli przed teatr, otoczony kordonem policyi. Tłum, nie mogąc przełamać kordonu, wydawał różne okrzyki przeciw dyrekcyi teatru i autorowi sztuki. Demonstracya ta została przez antysemitów zorganizowaną w celu zaprotestowania przeciw rzekomej antyreligijnej tendencyi sztuki. Samo przedstawienie wobec przepełnionej widowni odbyło się spokojnie.

Wykolejenie się pociągu. Pociąg pośpieszny kolei północnej Berno—Wiedeń wykoleił się w poniedziałek wieczorem koło Hochenau skutkiem pęknięcia szyny. Sześć osób odniosło ciężkie skaleczenia, 17 lekkie. Skutkiem tej katastrofy spóźniły się wszystkie pociągi przybywające z Wiednia do Krakowa we wtorek rano.

Z kraju hakatyzmu. Dzienniki poznańskie podają lakoniczną wiadomość, iż w Gliwicach na Górnym Śląsku rozpoczął się proces przeciwko 22 osobom, pięć obojga, przeważnie poniżej lat 20 — o należenie do „tajnych związków" i „podburzanie do gwałtów".

Ogniskiem tych niebezpiecznych dla bytu Prus praktyk ma być „Iskra", redagowana przez p. Sołtysa w duchu Lutosławskiego!... Niebezpieczną okazała się i żona p. Sołtysa, u której podobno zbierała się młodzież.

Między świadkami znajduje się też osławiony komisarz Mädler z Bytomia.

Sprawa kurka jak zaczynają nazywać obecnie sprawę śmierci Syvetona, nie przyczynia się do wyjaśnienia wypadku. „Temps" pisze,

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

57

Uwolniwszy się od swego wroga, Lewszyn szczęśliwie dobiegł i wskoczył do powozu. Klein już miał pójść za jego przykładem, ale podoficer, wysoki i silny chłop, zdążył złapać go za rękę i wyrwać rewolwer. Andrzej rzucił się na pomoc. Podoficer strzelił do niego, lecz nie trafił, pchnięty przez Kleina, którego wciąż jeszcze nie wypuszczał z rąk. W mgnieniu oka Andrzej skoczył na niego, spiąwszy konia ostrogą i omal że go nie obalił pod siebie.

Zmuszony do obrony przed koniem, pod oficer wypuścił Kleina, który natychmiast skierował się do powozu. Żandarm pobiegł na prawo, aby ominąć jeźdźca i dopaść uciekającego, ale Andrzej z błyskawiczną szybkością obrócił się i stanął między nimi.

— Zbyt się spieszysz, kochanku! — zawołał, mierząc w niego.

Jednocześnie padły dwa strzały. Andrzej zranił żandarma w rękę, i ten wypuścił rewolwer; jego zaś kula przedziurawiła tylko kaftan Andrzeja, nie drasnąwszy go nawet; natomiast uderzyła konia Wasyla: rzucił się, a potem popędził, co sił starczyło, pomimo wysiłków woźnicy, aby go wstrzymać Lewszyn i Klein byli uratowani; Borys jednak został w rękach wroga. Ale dwóch strażników już się bić nie mogło. Teraz zostali dwaj przeciwko dwom, Borysa można było uwolnić, wziąwszy go na siodło.

— Jeszcze jeden wysiłek — i zwycięstwo po naszej stronie! — tryumfująco szepnął do siebie Andrzej, szykując się do nowego ataku.

Borys kilka kroków od niego stawiał zacięty opór dwom żandarmom, którzy usiłowali związać go sznurami. Już się był wyrwał i jako nieuzbrojony miał nadzieję ukryć się, korzystając z ogólnego zametu, jeżeliby mu się nie udało dopaść powozu. Ale żandarmi dopędzili go i teraz położenie jego było nader krytycznem.

— Trzymaj się, przyjacielu! — wołał Andrzej. — Zaraz będę przy tobie.

I rzucił się na pomoc. Teraz jednak popełnił wielki błąd. Andrzej był dobrym strzelcem i to właśnie trzeba było obecnie wykorzystać. Ale na widok żandarma z rudymi wąsami, wiążącego ręce Borysa, zapomniał o wszystkiem i spiąwszy klacz ostrogami, pomknął ku nim. Podoficer, chociaż ranny, nie stracił sił i biegł na pomoc żandarmom. Andrzej, jak strzała, rzucił się na niego; w całym pędzie klacz pchnęła piersią, prawie podniosła do góry ciężkie cielsko podoficera, które całym swym ciężarem uderzyło rudego żandarma. Tamten upadł na ziemię, pociągając za sobą Borysa; a klacz instynktownie pogalopowała naprzód ze swoim jeźdźcem. W ten sposób stracono kilka cennych chwil i Andrzej coraz więcej tracił widoki na powodzenie. Gdy zawrócił konia, ujrzał Borysa, stojącego nieruchomo pomiędzy dwoma żandarmami. Nie stawiał już oporu; twarz miał wykrzywioną od gniewu, a oczy skierowane w dal na nowe niebezpieczeństwo.

— Ratuj się! Policya! — krzyknął do Andrzeja głosem, którego zapomnieć nie można przez całe życie.

Andrzej obejrzał się i z piersi jego wyrwało się przekleństwo. Ulicą biegło dwóch policyantów, zwabionych hałasem, a za nimi podążał i trzeci.

Borys zginął!

Zresztą są jeszcze daleko; może spróbować ostatni raz. Z wściekłością i rozpaczą w duszy, z zaciśniętymi zębami rzucił się Andrzej na żandarmów w szalonej nadziei zamordowania wszystkich trzech przed przybyciem policyi. Ale się zbytnio spieszył. Strzelał prawie nie celując, nie pomyślawszy nawet, że w ten sposób z łatwością może zranić Borysa. A gdyby go nawet zabił — nie byłoby w tem nieszczęścia! Lepiej zginąć od ręki przyjaciela, niż być zaduszonym przez kata... Ani jeden strzał nie trafił do celu, gdy tymczasem jeden z żandarmów zlekka zranił go w nogę. Z wściekłością cisnął pusty rewolwer na ziemię i schwycił za drugi, który miał w zapasie.

— Uciekaj! Pochwycą cię! — doleciał do niego przez dym głos Borysa z większą naturalnością, niż przedtem.

Dwóch policyantów skierowało się do Andrzeja. Jeden z nich zdążył złapać go za połę kaftana, aby go ściągnąć z konia. Andrzej obrócił się na siodle i tak uderzył go w głowę ciężkim rewolwerem, że policyant zatoczył się i upadł. Ale już żadnej nadziei nie można było żywić; bitwa była przegraną. Andrzej ścisnął klacz ostrogami, zebrał lejce krótko, aby nie można było przytrzymać go za nie, i ruszył w cwał. Kilka kul gwizdnęło mu nad uchem. Za sobą słyszał rozpaczliwe krzyki żandarmów.

Lecz biada temu, ktoby chciał zatrzymać go w tej chwili! Na szczęście, nikt nie próbował. Jego klacz, która zdawało się miała niemniejszą od niego ochotę wydostać się z tego miejsca, niosła go z chyżością, przynoszącą chlubę jej wierności.

W pół minuty był już na drugim końca ulicy; przed nim leżało otwarte pole — zawrócił jednak na lewo i znalazł się w prawdziwym labiryncie wąziutkich uliczek i zaułków starej dzielnicy robotniczej. Tu jechał wolniej, skręcając raz na prawo, to znowu na lewo, aby zbić z tropu prześladowców, gdyby się rozpytywali o kierunek jego ucieczki. Nareszcie wybrał ciemne i wąskie przejście, w którem spotkał tylko dwóch chłopaków, i przez nie dostał się na szeroką drogę. Znowu puścił klacz w cwał i pomknął jak strzała po miękkiej, niebrukowanej drodze.

Przed południowo-wschodnią rogatką zobaczył stójkowego, który, gdy go mijał, przypatrywał mu się.

Andrzej zawrócił w ulicę, prowadzącą do miasta, gdyż wiedział dobrze, że stójkowy zawiadomi o nim władzę w razie poszukiwań. Minąwszy kilka ulic, skręcił na prawo i wyjechał z miasta na otwarte pole, znowu tę samą drogę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

że jeśli, jak rzeczoznawcy twierdzą, gaz dostał się do gabinetu zmarłego przez kurek, ukryty za stosem książek, to okoliczności śmierci Syvetona przedstawiają się w zupełnie nowem świetle. Należy sądzić mianowicie, że zmarły siedząc na fotelu, wdychał — świadomie lub nieświadomie, w tem całe zagadnienie — uśmiercający gaz. Po utracie przytomności, co mogło nastąpić w bardzo krótkim przeciągu czasu, Syveton upadł w stronę kominka, kalecząc sobie przytem czoło.

Wyjaśnienia, których zażądano w tym względzie od pani Syveton nie rozwiązują „sprawy kurka“ zupełnie. Jedyne ich znaczenie polega na tem, że są całkowicie sprzeczne z jej zeznaniami pierwotnemi. Pani Syveton oświadczyła dziś mianowicie co następuje: „Nie prawda jest to, co mówiłam poprzednio, że w gabinecie męża czuć było gaz, że otworzyłam okno, zamknęłam kurek w kominku i znalazłam zmarłego przed kominkiem, z głową na płycie marmurowej, o dwadzieścia centymetrów od otworu paleniska; prawdę mówię dopiero dziś i twierdzę, że w pokoju nie czuć było gazu, że nie zamykałam kurka i że głowa męża spoczywała tuż pod tym ostatnim“.

W których zeznaniach pani Syveton jest więcej prawdy, nie mogą się pogodzić sami rzeczoznawcy; pewne jest jedno, że obecność w pokoju drugiego, otworzonego i zamkniętego przez niewprawną rękę kurka gazowego, zwiększa równie, jak i sprzeczność zeznań, ciążący na pani Syveton cień podejrzeń.

Handel karabinami w Mandżuryi. W pewnej garkuchni żydowskiej w Charbinie, jak opowiada „Ruś“, urządzi i Chińczycy formalny handel rosyjskimi sztucerami i nabojami. Sprzedawano sztucery po 5 rb. Sprawa się wydała i pociągnęła za sobą aresztowanie dwóch Chińczyków, właściciela garkuchni, który okazał się zbiegiem z k torgi, oraz 5 żołnierzy, trudniących się „dostarczaniem towaru“.

Niestety, dodaje „Ruś“, herszt tej bandy zbiegł, a żołnierzom pozwolono wrócić do szeregów.

Za defraudacye w kasie pakunkowej na dworcu kolejowym w Krakowie popełniane zapomocą wystawiania podróżnym fałszywych kwitów, został skazany 29 letni podurzędnik kolei północnej Leon Wilczek na miesiąc więzienia z postem co tydzień. Zdefraudowana kwota wynosiła 1076 K, z czego pokrytych zostało 300 K. Drugi obwiniony Władysław Baczyński uciekł do Ameryki.

Pożar w elektrowni miejskiej wybuchł wczoraj po południu wskutek pęknięcia komina. Zajęło się belkowanie dachu. Straż wkrótce pożar ugasiła.

Śmierć posła młodoczeskiego. W Pradze zmarł poseł do rady państwa z tamtejszej Izby handlowej Wacław Sehnal.

Listy chłopa do Wittego. Witte ogłosił w jednym z moskiewskich dzienników list otwarty do niewymienionego włościanina, który mu nadesłał kilka listów, wykrywających nadużycia administracyi. Witte prosi bezimiennego autora listów, aby prowadził dalej swoją użyteczną korespondencyę, oraz wymienił swoje nazwisko. Minister gwarantuje mu zupełne bezpieczeństwo.

Osunięcie się góry w Norwegii Koło Nesdal na półn c od Bergen w niedzielę wieczorem obsunęła się część góry, tworzącej brzeg jeziora Lenvand i wpadła do niego. Wskutek tego wzniosła się fala na 20 stóp wysokości, która zniosła domy, stojące w pobliżu, przyczem 59 osób straciło życie. Dotąd wydobyto 4 zwłoki. Wskutek burzy z miejscowości na drugim brzegu jeziora nie można było pospieszyć z ratunkiem.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

Czwartek: „Tkacze“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna.

Sobota: „Z biegiem fal“, dramat w 2 aktach Sz. Asza. „Grzech“, obraz sceniczny Sz. Asza.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 aktach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego. — O godz. 7 wieczorem: „Kordyan“, poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Docent dr Ludwik Bruner: „Chemia“ (z demonstracyami).

— Odczyt W. Feldmana w Czytelni kobiet (ul. Jagiellońska 5) „Noc listopadowa — Wyspiańskiego“ odbędzie się dnia 18 b. m. o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla członków wolny - dla gości 20 h.

Cudzoziemiec, brunet, który z końcem listopada zeszłego roku przymierzał w sklepie Tignera (czapnik) przy ul. Grodzkiej czapkę, oddaną do naprawy, przy czem był obecnym jakiś pan, który razem z nim rozmawiał o tejże czapce, raczy łaskawie podać swój adres temuż S. W., Rakowiecka 1, parter.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z Portu Artura.

Port Artura, 17 stycznia. (Reuter). **Wmaszerowanie Japończyków do miasta** trwało trzy godziny. Kolumna, która wmaszerowała do miasta, była długą na trzy mile angielskie. Po drodze kolumna była obecną przy odprawianiu nabożeństw ku pamięci poległych Japończyków.

Atak rosyjski na Niuczwang.

Petersburg, 17 stycznia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Szaszetun: Oddział konnicy wrócił szczęśliwie ze swojej wyprawy przeciw Japończykom. Straty jego wynoszą 300 zabitych i rannych. Rannych przywieziono tutaj. Wyprawa zrobiła na Japończykach wielkie wrażenie.

Londyn, 17 stycznia. „Daily Mail“ donosi z Tokio: Rosyanie koło Mukdenu ruszają pomału naprzód, zakładając fortyfikacye i szańce nad rzeką Hunho. Część kozaków generała Miszczenki wraca w kierunku północnym; o drugiej części nic nie wiadomo.

Petersburg, 18 stycznia. Generał Kuropatkin donosi z 16 b. m.: Nad ranem d. 14 b. m. silny oddział japońskiej piechoty, kawaleryi i artyleryi otoczył wśród mgły kolumnę naszej kawaleryi z dwóch stron. Gdy ta chciała się cofnąć ku północy, wywiązała się walka na małą odległość. Nasza artylerya ostrzeliwała Japończyków z odległości 1000 kroków i zadała im straty. Następnie kawalerya cofnęła się w zupełnym porządku na północ. Nasze straty w zabitych i rannych wynosiły 5 oficerów i 40 szeregowców.

Dnia 14 b. m. patrol nasz, zniszczywszy koło Dasziczao linię kolejową na przestrzeni 1½ wiorsty, powrócił do swego oddziału.

Czwarta armia rosyjska.

Paryż, 18 stycznia. „Matin“ donosi z Petersburga, że wkrótce zostanie utworzona czwarta armia dla wschodniej Azyi, przez co stan czynny rosyjskiej armii ma być podniesiony do 500.000 ludzi.

Trzecia eskadra rosyjska.

Petersburg. 17 stycznia. W Libawie pracują dzień i noc nad wyekwipowaniem trzeciej eskadry. Mimo tego torpedowiec „Gremiaszczy“ i okręt przewozowy „Don“ nie będą na czas gotowe.

Wymiana jeńców.

Londyn, 18 stycznia. Dzienniki donoszą z Tokio, że Rosya zaproponowała wymianę jeńców, na co Japonia się zgodziła.

Kontrabanda wojenna.

Tokio, 18 stycznia (Biuro Reutera) Japoński torpedowiec zabrał w niedzielę koło Tsusimy parowiec holenderski „Wilhelmina“ z ładunkiem węgla do Władywostoku. Japoński torpedowiec przetransportował parowiec do Saseho.

Neutralność Chin.

Londyn, 18 stycznia. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że wobec rosyjskiej noty dotyczącej neutralności Chin, rząd amerykański mógł przez swoich agentów w Chinach stwierdzić że rząd pekiński nie dopuścił się złamania neutralności. Chiński poseł w Waszyngtonie otrzymał nietylko z Ameryki ale także z innych stron wyrazy uznania, za sposób w jaki Chiny przestrzegają noty sekretarza stanu Haya dotyczącej neutralności.

Słychać, że Japonia energicznie odpowie na oskarżenie, jakoby naruszyła chińską neutralność. Jeżeli faktycznie takie naruszenie nastąpiło, to powzięło ono początek nie w Tokio, lecz w Petersburgu.

Ameryka, po przyjęciu rosyjskiej noty, zwróciła uwagę Chin na te oskarżenia. Sekretarz stanu Hay przez amerykańskiego posła w Pekinie wyraził nadzieję, że rząd chiński podda skargę Rosyi zbadaniu.

Usposobienie w Rosyi.

Londyn, 18 stycznia. „Daily Telegraph.“ donosi, że reprezentacya Kijowa uchwali niebawem petycyę do cara z prośbą o zawarcie pokoju za wszelką cenę. Petycya zbijać będzie zarzuty, jakoby ustępstwa dla Japonii miały uwłaczać godności Rosyi. W sferach ludowych wojna staje się coraz bardziej niepopularną z powodu nałożenia specyalnych podatków na alkohol i tytoń.

Londyn, 17 stycznia. „Morning Post“ donosi z Szangaju: Japońska flota łodzi podmorskich jest już gotową.

TELEGRAMY.

Proces dra Trylowskiego.

Lwów, 17 stycznia. W procesie Trylowskiego i Wojczuka przesłuchiwano dzisiaj dalej świadków na stwierdzenie, jakich wyrażeń używał Trylowski w swej przemowie do włościan, kiedy wspominał o Kiszyniewie i innych wydarzeniach.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, 18 stycznia. Komitet wykonawczy rumuńskiej partyi narodowej w Sybinie (Hermanstadt) wystosował do rumuńskich wyborców odezwę z wezwaniem, by głosowali wyłącznie na Rumunów, nawet w okręgach, w których są w mniejszości, a to dla stwierdzenia ilości swych głosów.

Z wielu miejscowości prowincyonalnych donoszą o zaburzeniach podczas zgromadzeń wyborczych. Do kilku miejsc wysłano wojsko celem przywrócenia porządku.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin, 18 stycznia. Jak słychać, w sprawie traktatu handlowego z Niemcami przyszło już do porozumienia w sprawie weterynaryjnej, a obecnie toczą się jeszcze tylko rokowania co do niektórych spraw taryfowo-kolejowych i co do cła na jęczmień. Powszechnie sądzą, że z końcem bieżącego tygodnia traktat będzie podpisany.

Strejk górników w Westfalii.

Essen, 17 stycznia. Reprezentanci Towarzystw górniczych (właścicieli kopalń) wystosowali do robotników odpowiedź, w której wskazują na to, że liczba wypadków śmiertelnych w górnictwie zmalała. Odpowiedź odmawia żądaniu robotników utworzenia wydziałów robotniczych, albowiem kontrakty robotnicze zostały z każdym robotnikiem z osobna zawarte, a żądanie to dąży tylko do wzmocnienia socyalnej demokracyi, której celem ostatecznym jest zniszczenie porządku państwowego.

Essen, 18 stycznia. Wczoraj w południe liczba strejkujących wynosiła 122.612 (onegdaj 83.338). Strejk rozszerzył się na 187 szybów.

Essen, 18 stycznia. Wczoraj po południu ogółem strejkowało 154 330 górników w 203 szybach.

Essen, 18 stycznia. Wysłana wczoraj z Dortmundu depesza wzywa delegatów robotniczych, by dziś po południu wysłali przedstawicieli do wyższego urzędu górniczego dla przedstawienia swych zażaleń wobec komisyi ministeryalnej.

Essen, 18 stycznia. Jak donoszą z kilku miast niemieckich, kilka wielkich fabryk musiało wstrzymać ruch z powodu braku węgla.

Dux (w Czechach). 18 stycznia. Wczoraj zjawili się tu reprezentanci właścicieli kopalń z Essen celem werbowania górników. Agenci przyrzekają wolną jazdę i wyższą płacę od tutejszej. Tutejsze Towarzystwa robotnicze agitują przeciw wyjazdowi robotników i wzywają w interesie solidarności do składek na rzecz strejkujących w Niemczech.

Zamach na gubernatora.

Paryż, 18 stycznia. „Echo de Paris“ donosi ze Smoleńska, że do mieszkania tamtejszego gubernatora rzucono bombę, która wyrządziła znaczne szkody. Sprawcy nie odkryto.

Carskie „reformy“.

Petersburg, 18 stycznia. Komitet ministrów ukończył wczoraj obrady nad drugą częścią ukazu z d. 26 grudnia z. r. w sprawie rewizyi ustaw, dotyczących ziemstw i gmin wiejskich.

Memoryał szlachty mińskiej.

Lwów, 17 stycznia. W korespondencyi z Wilna przynosi „Słowo polskie“ tekst dokumentu, który Polacy i Rosyanie z gubernii mińskiej złożyli wspólnie prezesowi komitetu ministrów. Dokument ten brzmi:

„My, szlachta gubernii mińskiej, zgromadziwszy się jako deputaci celem powitania swojego monarchy, pozwalamy sobie zwrócić się do Ekscelencyi, jako do prezydującego w komitecie ministrów, któremu najwyżej poruczone zostało wielkie zadanie wprowadzenia w życie projektów cesarskich, ogłoszonych w najwyższym ukazie z dnia 12 grudnia 1904 r, ponosząc od 40 lat z górą, na równi z innymi poddanymi państwa rosyjskiego, wszystkie obowiązki, jesteśmy pozbawieni wielu praw obywatelskich i politycznych, z których korzystają inni poddani cesarstwa.

Szlachta mianowicie bez różnicy wyznania pozbawioną jest samorządu szlacheckiego i ziemskiego, szlachta zaś wyznania rzymsko-katolickiego krępowaną jest nadto w wolności sumienia, pozbawioną prawa rozporządzania i nabywania nieruchomości ziemskich i ograniczoną w prawach wstępywania na służbę państwową i korzystania z kształcenia. Uważając los swój za nieodłącznie związany z losem reszty cesarstwa, tuszymy i prosimy Ekscelencyę o wypowiedzenie swego potężnego słowa na naszą korzyść w sprawie zrównania nas z innymi obywatelami rosyjskimi co do praw obywatelskich i politycznych“.

Olbrzymi strejk w Petersburgu.

Petersburg, 17 stycznia. (Rosyjska agencya telegraficzna). O strejku w warsztatach putiłowskich donoszą dalej, że robotnicy wczoraj rano zawiesili pracę i opuścili spokojnie fabrykę. Równocześnie przybył oddział policyi, żołnierzy i kozaków. Dyrektor starał się napróżno nakłonić robotników do powrotu do pracy. Robotnicy żądali, aby celem uniknięcia rozruchów delegaci robotników i zarządu, którym ma być zagwarantowane osobiste bezpieczeństwo, natychmiast zebrali się na naradę, z przebiegu której miałby być spisany protokół, który obowiązywałby przy dalszych rokowaniach. Zastępcy robotników żądają podobno, aby dni strejku były płacone według średniej skali wynagrodzenia i aby stworzono wspólną komisyę dla rozstrzygnięcia wszystkich kwestyj spornych, oraz aby zaprowadzono 8 godzinny dzień pracy. Podczas rokowań, jakie przeprowadzono onegdaj wieczorem, zjawiło się wielu socyalistów, którzy się oświadczyli przeciw strejkowi, zaś za wysłaniem petycyi wszystkich robotników do rządu, z żądaniem wolności zgromadzania się, prasy i stowarzyszeń i nowego regulaminu dla pracy fabrycznej. Wniosek socyalistów odrzucono. Na zgromadzeniu odbytem wczoraj wieczorem uchwalili robotnicy warsztatów putiłowskich wysłać deputacyę do zarządu fabryki i postanowili, w razie nieprzyjęcia żądań w przeciągu trzech dni, wystąpić zbrojnie. Ruch ten nie ma jednakże charakteru rewolucyjnego, a mowy podburzające pozostały bez wrażenia. Robotnicy oświadczyli, że nie dążą do zmiany porządku państwowego, lecz do urzeczywistnienia sprawiedliwości ekonomicznej.

Petersburg, 17 stycznia. Strejk robotników w warsztatach Putiłowskich trwa dalej. Ubiegłej nocy wybrali robotnicy deputacyę, która ma wręczyć dyrektorowi fabryki petycyę. Robotnicy zbierają między sobą środki na wsparcie dla biedniejszych robotników i wybrali ludzi, którzy mają nie dopuszczać do podjęcia roboty. Na czele strejku stoi także rosyjski klub robotników, który od kwietnia 1903 r. istnieje, a który ma 8000 członków. Klub ten utworzył w Petersburgu 11 filij dla niesienia pomocy członkom w razie potrzeby. Członkowie klubu, tak kobiety, jak mężczyźni, mają równe prawa.

Petersburg, 18 stycznia. Na bramie fabryk Putiłowskich umieszczono wczoraj po południu obwieszczenie, w którem dyrektor wyraża zdziwienie z powodu solidaryzowania się robotników fabryki z Związkiem rosyjskich robotników i wzywa ich do podjęcia pracy, przyczem przyrzeka nie wydalić nikogo z powodu strejku, ani nie nakładać z tego powodu kar pieniężnych i przystaje na ponowne rozpatrzenie sprawy wydalonych robotników.

Ustąpienie Combesa.

Paryż, 17 stycznia. Prezydent francuskich ministrów Combes zawiadomi na dzisiejszej radzie gabinetowej o zamiarze ustąpienia gabinetu, jutro zaś odbędzie się rada gabinetowa pod przewodnictwem Loubeta, na której Combes formalnie przedłoży dymisyę całego gabinetu.

Paryż, 18 stycznia. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent gabinetu Combes odczytał pismo z prośbą o dymisyę całego gabinetu, którą dziś wręczy prezydentowi Loubetowi

Paryż, 18 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych zawiadomił minister rolnictwa Izbę o życzeniu rządu co do odroczenia dyskusyi budżetowej.

Izba uchwaliła pozostawić prezydentowi Izby termin zwołania następnego posiedzenia, poczem posiedzenie zamknięto.

Paryż, 18 stycznia. Senat odbył wczoraj krótkie posiedzenie, które zamknięto na wniosek prezydenta na znak żałoby z powodu śmierci matki Loubeta.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 18 stycznia. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosi rozporządzenie, zamykające 466 zakładów kongregacyjnych w myśl ustawy z 16 lipca 1904.

Sprawa Syvetona.

Antwerpia, 18 stycznia. Wczoraj otwarto tu znajdującą się w banku antwerpskim kasę depozytową francuskiej Ligi patryotycznej, w obecności belgijskich urzędników sądowych i zastępców Ligi. Znaleziono tam ogromną ilość dokumentów treści politycznej, ale nie było pieniędzy. Natomiast znaleziono szczegółowe pokwitowania za sumy, wypłacone przez Ligę rozmaitym dziennikom i mówcom ludowym, jakoteż potwierdzenia na złożone składki w sumie 1,200.000 fr. Sędzia śledczy zabrał wszystkie papiery. Reprezentant Ligi zaprotestował przeciw wydaniu tych papierów sądom francuskim, ponieważ nie stoją one w związku ze sprawą Syvetona.

Bruksela, 18 stycznia. Przy rewizyi żelaznej kasy Syvetona, którą tenże miał w Antwerpii, znaleziono dziesięć paczek politycznych dokumentów, list wyborczych, spisy subwencyi Ligi patryotycznej itd.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W niedzielę 22 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, roczne walne zgromadzenie metalowców.

Kraków. — W niedzielę 22 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, zgromadzenie przedwyborcze robotników stolarskich.

Stryj. — W piątek 20 b m. punktualnie o godz. 8 wieczorem wygłosi w sali stow. rob. „Znicz“ p. Erd. słuchacz praw, odczyt p. t. „Historya konstytucyi w Austryi“.

Wiedeń. — Stow. „Siła“ urządza w niedzielę 22 b. m. przedstawienie amatorskie w sali „zur schönen Schäferin“, VI. Gumpendorferstrasse 101, odegraną będzie komedyo opera w 1 akcie p. t. „Kominiarz i młynarz czyli zawalenie się wieży“. Na zakończenie tańce. Początek o godz. 7½ wieczorem. Karta wcześniej nabyta 50 h, przy kasie 70 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).